Nr. 116. Kraków, Sobota 23 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Po wyborach.

Skończyła się zatem wyborcza komedya, której rezultat z góry ułożony i przewidziany nikogo nie zadziwił. Wiadomo było wszystkim, którzy choć cokolwiek znają stosunki obecne, że pan Prezydent nie dopuści teraz do Rady ani jednego przedstawiciela opozycyi — ani jednego kandydata, co do którego mógł podejrzywać, że mu się w czemkolwiek sprzeciwi. Zbyt wiele i zbyt ważnych spraw dotyczących karyery p. Prezydenta będzie tą przyszła Rada rozstrzygać, aby Dr Leo mógł się zgodzić na jakąś poważniejszą kontrolę swoich czynności, na zasadniczy opór choćby kilku członków Rady, przeciwko swoim zamiarom. Nigdy też maszyna wyborcza nie pracowała tak sprawnie, energicznie i bezwzględnie, jak podczas minionych wyborów, i nigdy cynizm osobistych interesów nie święcił takich stanowczych i decydujących tryumfów.

Komedya skończona! Główny reżyser spogląda z uśmiechem zadowolenia na arenę, gdzie rozegrało się jego ostatnie dzieło, — na maryonetki, które tak zgrabnie poruszał, na kartonowe dekoracye, które go zasłaniały przed okiem widzów, i oblicza skrupulatnie zyski tego przedsiębiorstwa, które mu powinny wystarczyć aż do najbliższego przedstawienia. Obdzieli niemi swoich spólników i statystów, którzy tak żarliwie zgrywali się w oczach sceptycznej publiczności, — i pojedzie uspokojony na występy gościnne do Wiednia, gdzie go czekają większe ale i trudniejsze zadania, i gdzie na ruchomej parlamentarnej scenie, sam już musi być aktorem i statystą...

Komedya skończona! »Nunc plaudite cives«.

* * *

Wybory z kuryi »uprzywilejowanych« — odbyły się według znanej formuły, z którą obecnie walczyć niepodobna, a która oddaje rezultat najzupełniej w ręce organów magistratu. Do tych nominacyi z góry ułożonych przez pp. Leo, Federowicza i Bazesa, nikt nie przywiązywał wagi, — bo w Krakowie, niema już nikogo, — z wyjątkiem zawsze naiwnej »Nowej Reformy«, ktoby nie wiedział, że wyborcy nie grają tam żadnej roli.

Cały zatem interes skupiał się około wyborów z Koła I. — nie dlatego, aby kto przewidywał zwycięstwo opozycyi, — ale ponieważ tam jedynie istniała pewna możność zmierzenia się niezawisłego obywatelstwa z aparatem wyborczym kliki rządzącej. Trzeba stwierdzić, **że rezultat był dla opozycyi niespodziewanie świetny**, a dla większości rządzącej zupełnie zawstydzający.

Przypatrzmy się cyfrom i zanalizujmy wynik głosowania:

Na 6.532 uprawnionych do głosowania w I. Kole głosowało 4.346 wyborców.

Głosy te rozdzieliły się w sposób następujący:

Dr Fryderyk Zoll (jun.) 3486.
Szymon Dąbrowski 3299.
Władysław Turski 3270.
Dr Władysław Wasung 3253.
Zygmunt Maywalt 3168.
Dr Ernest Bandrowski 3080.
Dr Kazimierz Kostanecki 2890.
Piotr Wielgus 2687.
Dr Józef Muczkowski 2686.
Witold Ostrowski 2644.
Dr Stanisław Domański 2588.
Edmund Klemensiewicz 2570.
Konstanty Srokowski 2560.
Wacław Potuczek 2557.
Jan Hałatkiewicz 2537.

Ci kandydaci zostali wybrani radcami miejskimi.

Poza tymi największą liczbę głosów otrzymali:

D Lang Maryan 1885.
Dr Rowiński Stanisław 1717.
X. Masny Jan 1692.
Dr Starzewski Maryan 1663.
Bajda Andrzej 1635.
Mianowski Henryk 1631.
Piwocki Jerzy 1552.
Dr Olszewski Augustyn 1538.
Tabaczyński Tadeusz 1181.
Żeleński Stanisław Gabryel 974.
Dr Grabowski Tadeusz 916.
Dr Korczyński Antoni 808.
Woyczyński Roman 787.
Krajewski-Kukiel Jan 776.
Lorenz Józef 615.

Jak stwierdzono podczas skrutynium i jak to przyznaje naiwnie główny organ bloku »Nowa Reforma«, oddano 1900 kart wypełnionych jednolicie nazwiskami listy blokowej.

Karty te wypełnione pismem maszynowem w Izbie handlowej i w Magistracie i wygłoszone następnie przez różne »hyeny«, pozostające na usługach p. Prezydenta i jego pomocników, powstały z 1200 głosów żydowskich, około 500 legitymacyj »niedoręczonych« i około 200 pełnomocnictw kobiecych. To był ten »zapas« głosów blokowych, przygotowany w przeddzień wyborów, który zadecydował o wyborze kandydatów prezydyalnych.

Odjąwszy te 1900 »martwych« głosów od urzędowej liczby głosów, które padły na kandydatów blokowych, otrzymamy takie zdumiewające cyfry:

Dr Fryderyk Zoll 1586.
Szymon Dąbrowski 1399.
Władysław Turki 1353.
Dr Wasung 1353.
Z. Maywalt 1268.
Dr E. Bandrowski 1184.

Ci sześciu byli zamieszczeni także na liście Związku urzędników.

Dr K. Kostanecki 990.
P. Wielgus 787.
Dr Muczkowski 786.
W. Ostrowski 744.
Dr Domański 688.
E. Klemensiewicz 670.
K. Srokowski 660.
W. Potuczek 657.
J. Hałatkiewicz 637.

Jeżeli odejmiemy jeszcze około 500 dalszych legitymacyi kobiecych, zaanektowanych przez magistrat, dojdziemy do przekonania, że np. na p. Srokowskiego posła »zjednoczonych żydów«, — **głosowało z własnej woli, aż 150 chrześcijańskich wyborców**!!

Okazuje się zatem, że żaden kandydat blokowy nie otrzymał większości głosujących wyborców chrześcijańskich, a nawet najbardziej uprzywilejowany kandydat listy blokowej, **otrzymał mniej głosów aniżeli dr. Lang, pierwszy z listy komitetu narodowego**!!

Gdyby więc z kuryi I. wybory odbywały się prawidłowo, gdyby dalej pełnomocnictwa kobiece rozdzieliły się normalnie, (komitet narodowy miał tylko 170 pełnomocnictw!) gdyby wreszcie żydzi głosowali osobno, — zwyciężyłaby lista Klubu narodowego ogromną większością.

Najpopularniejszy kandydat blokowy otrzymał około 1000 niezawisłych chrześcijańskich głosów, — pierwszy kandydat narodowy otrzymał ich 1700!

Taka jest nauka cyfr.

Inne zjawiska towarzyszące wyborom omówimy osobno.

Zjazd delegatów Macierzy szkolnej.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

I.

Cieszyn, 21 maja.

Ludność polska na Śląsku cieszyńskim święciła dziś wielką uroczystość: w Cieszynie odbył się doroczny walny zjazd delegatów Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, uświetniony obecnością „wielkiego jałmużnika Polski", jednego z największych dobrodziejów śląskiego ludu, mecenasa Osuchowskiego z Warszawy.

Rannymi pociągami przybyło do Cieszyna kilkuset uczestników z całego Księstwa, którzy obszerną salę Domu Narodowego wypełnili po brzegi. Między innymi przybyli: delegacya T. S. L. złożona z pp. szefa sekcyi wiceprezesa Piwockiego, Dra Kahla i prof. Mohra, przedstawiciel uniwersyteckiego koła T. S. L. „Organizacyi obrony kresów zachodnich" prof. Dr Antoni Górski z Krakowa, reprezentant Pol. Tow. Pedag. ze Lwowa dyr. Przepiliński, poseł Dr Michejda i wiele innych osób ze Śląska.

Delegatów Macierzy przybyło 279, którzy reprezentowali 54 miejscowych kół. Kilkanaście kół lokalnych nie przysłało delegatów.

Po godz. 10 rano członkowie Zarządu Macierzy i delegacya T. S. L. wprowadzili na salę najbardziej upragnionego gościa mecenasa Osuchowskiego. Wszyscy obecni powstali z zajętych miejsc i urządzili „wielkiemu jałmużnikowi" serdeczną, a gorącą owacyę, która później kilka razy się ponawiała.

Zjazd zagaił prezes Macierzy dyr. Filasiewicz, który po serdecznem powitaniu wszystkich obecnych w dłuższem przemówieniu przedstawił ogólnie położenie, działalność i rozwój Macierzy w r. ubiegłym. Warunki, wśród których żyje ludność polska na Śląsku nie uległy w minionym roku żadnej zmianie, nie zmienił się kierunek polityki, ani napór czeski i niemiecki się nie zmniejszył, ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych nie mamy dotychczas, tem samem też i zadania Macierzy pozostały niezmienione.

Ze szkół naszych w ubiegłym roku dwie przyjęto na etat funduszów publicznych. Największym ciężarem dla Macierzy jest gimnazyum realne w Orłowej, które kosztuje koło 80.000 koron rocznie. Zakład ten wśród szkół śląskich stoi na najwyższym poziomie tak pod względem urządzeń wewnętrznych jak i frekwencyi. Rząd powinien był dawno zakład ten upaństwowić, tymczasem daje zaledwie na ten cel po dwa tysiące koron na każdą klasę.

Bujnie się rozwija nasze szkolnictwo przemysłowe uzup. Pierwsza szkoła przemysłowa powstała w roku 1909, dziś mamy ich 10, a kilka powstanie jeszcze w tym roku. Potrzeba nam jednak przynajmniej 30 szkół przemysłowych, abyśmy mogli wykształcić swój własny stan średni. Niemniej potrzeba ludności polskiej szkół rolniczych uzupełniających, tembardziej, że agitacya renegacka na wsi szerzy wielkie spustoszenie. Tu jest dla nas nowe wielkie pole pracy.

Zaniedbaną jest bardzo sprawa wykształcenia dziewcząt. Mamy zaledwie kursy gospodarcze w Cieszynie i szkołę gospodarczą w Orłowej, utrzymywaną przez T. S. L. Nie mamy ani jednej szkoły wydział. żeńskiej, jedynie pewien procent dziewcząt kształci się w wydziałowej szkole męskiej w Cieszynie i w gimnazyach w Cieszynie i Orłowej. Niemniej potrzeba ludności polskiej ochronki. Bursy Macierzy okazały się za szczupłe. W bieżącym roku przystąpi Macierz do budowy nowego gmachu dla bursy w Cieszynie, która będzie nosić im. Osuchowskiego.

Nie spuszczając z oka spraw szkolnych, coraz większy jednak nacisk musimy kłaść na pracę oświatową, pozaszkolną, zakładanie nowych miejscowych kół i jednanie dla nich członków. Omówiwszy działalność Macierzy, mowca złożył serdeczne podziękowanie i hołd dobrodziejom Macierzy, szczególnie mecenasowi Osuchowskiemu, ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, ks. dziekanowi z N. Lutyni, prezesowi Koła polskiego Drowi Leo i wielu innym, tudzież prasie polskiej, za popieranie Macierzy. W końcu poświęcił mowca wspomnienie pośmiertne: śp. hr. Gołuchowskiemu i ś. p. inspektorowi Koždoniowi, zmarłemu przed kilku dniami.

Potem przemówił wiceprezes TSL szef sekcyi p. Piwocki, który złożył serdeczne życzenia Macierzy.

Na wniosek inż. Sykały uproszono na honorowego prezesa zjazdu mecenasa Osuchowskiego, rzeczywistymi przewodniczącymi wybrano pp. Piwockiego, prof. Dra Górskiego, inż. Szefera i Tomana rolnika, sekretarzami zaś pp. Eckerta, Ostruszkę i Marcinka.

Objąwszy przewodnictwo, mecenas p. Osuchowski przemówił mniej więcej w następujących słowach:

Wyrażam szczere podziękowanie Zgromadzeniu za zaszczyt, jaki mnie spotkał.

Pragnę spełnić miły obowiązek i złożyć serdeczne pozdrowienie, szczere, serdeczne uznanie pracownikom »Macierzy« za pracę, za obronę naszych świętych praw.

Z wielką radością stwierdzam, że coraz szersze koła polskiego społeczeństwa odczuwają potrzebę obrony kresów. Rośnie zainteresowanie dla »Macierzy«, rośnie też dla niej ofiarność. Mam przekonanie, że zainteresowanie nie osłabnie, lecz jeszcze się pogłębi. Zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę z ważności obrony Śląska. Księstwo Cieszyńskie stanowi tamę, zaporę przeciw zalewowi niemieckiemu, który zagraża już Krakowowi.

Mylne jest zdanie, jakoby dążność do zgermanizowania ziem polskich była wynikiem dzisiejszych systemów politycznych. Mowca przypomina fakty z piętnastego wieku, że już wówczas na Śląsku rozporządzeniami władz zabraniano mówić po polsku. — W ostatnich czasach to parcie niemieckie na wschód stale się wzmaga.

Widzimy przerażające objawy germanizacyi w Białej i opanowanie terenów węglowych przez Niemców w Galicyi zachodniej. Tu, na prastarej ziemi polskiej, na Śląsku, odczuwamy najbardziej wrogie dążności niemieckie, germanizacya wciska się we wszystkie dziedziny naszego życia społeczno-narodowego.

Z drugiej strony zagraża nam zaborczość ze strony Czechów. Tak ściśnieni z jednej strony nawałą germańską, z drugiej zaborczością Czechów, zagrożeni jesteśmy u podstaw. W tych warunkach całe społeczeństwo polskie musi się skupić i spieszyć z pomocą. Podział polityczny nie może przeszkodzić naszej jedności narodowej i kulturalnej.

Odrodzenie Śląska jest ściśle związane z »Macierzą«, dlatego społeczeństwo polskie musi jej umożliwić spełnienie zadań.

W minionem stuleciu, wśród narodowych klęsk i strat, jedynym nabytkiem naszym jest odrodzony Śląsk.

Ten nabytek musimy utrzymać, to jest nasz narodowy obowiązek. Mam też głębokie przekonanie, że całe społeczeństwo polskie odczuje i zrozumie to i nie poskąpi również w przyszłości swych ofiar na obronę kresów.

Przemówienia mec. Osuchowskiego wysłuchał Zjazd stojąc — poczem urządzono mu ponownie gorącą owacyę.

Prof. Dr Górski przemówił serdecznie, składając imieniem krakowskiej sekcyi Rady narodowej życzenia zjazdowi.

Gdy się zjazd ukonstytuował, dyr. gimnazyum pol. w Cieszynie p. Schmidt przedstawił obszernie umotywowany wniosek, aby walne zgromadzenie Macierzy mianowało członkami honorowymi: ks. Arcybiskupa Dra Bilczewskiego, prezesa Koła polskiego Dra Leo, Dra St. Głąbińskiego i inżynierową p. Kiedroniową w uznaniu ich zasług dla Macierzy i z wdzięczności za pomoc, z jaką pospieszyli tej instytucyi w najcięższych dla niej chwilach. Zjazd owacyjnie wniosek ten przyjął.

Potem zjazd dokonał wyborów do komisyi: matki, dla sprawdzenia mandatów delegatów, sprawozdawczej, finansowej i wnioskowej.

Kuryer polityczny.

Piąty zjazd czeskiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego

odbył się w Pradze dnia 16 i 17 maja pod przewodnictwem księży prof. Kordacza i posła ks. Szabaty. Sekretarz ks. Svatek referował o działalności stronnictwa, stwierdzając pomyślny rozwój, czego niemałą część zawdzięcza się ofiarności ks. prof. Kordacza. Główną stroną rozpraw zjazdu była kwestya spłynięcia się w jedno stronnictwo z organizacyą zowiącą się Narodowo-katolicką. Ten drugi obóz katolicki podał jednak jako niezbędny warunek połączenia się, że połączony obóz nie będzie się nazywał chrześcijańsko-społeczny, uważając tę nazwę

---

123 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść

Bella musi wszakże zaniechać tych praktyk, bo oto wchodzi z zupą wspaniały gentleman, w czarnym fraku i białej krawatce, wyglądający daleko uroczyściej niż pastor, który dawał jej zrana ślub. Gentleman ów odbywa na stronie cichą naradę z Johnem w sprawie win i potraw, a czyni to z taką powagą, jakgdyby dawał posłuchanie jakiemuś podwładnemu. Ale za to co za obiad! — Ryby wszystkich mórz, zmieszane w jednym pasztecie, potrawy przyprawione z bezprzykładnym smakiem, przystawki, jakie nie zawsze spotkać można, nawet w Greenwich. Wina zlane z pewnością do beczek gdzieś w złotym wieku, a odkorkowane teraz w tym dniu uroczystym. Najzabawniejszem jest to, że Bella i John umówili się udawać stare małżeństwo, które przyszło tu dla obchodzenia rocznicy ślubu; mimo to majestatyczny gentleman z restauracyi wie doskonale, jak rzeczy stoją, jak gdyby sam dawał ślub młodej parze, i przychyla się łaskawie do wzięcia udziału w mistyfikacyi i postępuje jak człowiek wtajemniczony, mimo, że go nikt o to nie prosił. Trzeba też widzieć jakim gestem odsuwa resztę służby, jako jedynie dopuszczony do sekretu, którego mu przecie nikt nie zwierzył. Mimo to, jeden z chłopaków, chudy wyrostek na cienkich nogach, widocznie romantyczny, a nie wdrożony w zawodowe wybiegi — stawia nagle przy talerzu Belli szklankę z wodą a w niej gałązkę pomarańczowego kwiatu, nie wiedzieć skąd uszczkniętą.

Dygnitarz restauracyi, odpycha łokciem intruza i wyklina, skazując go na wygnanie.

— Państwo wybaczą! — mówi — ale to jeszcze bardzo młody chłopak, któregośmy przyjęli z litości. Wątpię też, żeby się kiedy wyrobił.

Rzekłszy te słowa, dygnitarz wychodzi z ukłonem, a gdy znikł za drzwiami, John i Bella wybuchają śmiechem.

— Odgadują mnie wszyscy — mówi Bella — to dlatego, że mi szczęście z oczu patrzy.

John otwiera ramiona, w które żona jego chroni się posłusznie, wychylając tylko główkę w stronę Pa.

— Pamiętasz Pa, jakeśmy tu gwarzyli o okrętach, rzecz dziwna, żeśmy nie wiedzieli wtedy, że na jednym z nich przypłynie do nas John.

— To trudno moje dziecko, skądże możemy przeczuć, co przynoszą nam okręty płynące z krajów nieznanych.

Bella umilkła nagle zamyślona, Rumty dogryzał powoli deser, uprzytomniwszy sobie, że trzeba mu będzie wkrótce powracać do domu.

— Byłoby grzechem — rzekł w końcu — gdybym nie wypił raz jeszcze na wasze zdrowie i za powodzenie następnych rocznic tego pięknego dnia. — Tu Cherubin dał się unieść wrodzonej anglo-saksońskiej rasie skłonności do oratorskich popisów i wygłosił coś w rodzaju mówki.

— Gentlemanowie — rzekł — i ty drogi Johnie i droga Bello. (Przez gentlemanów należało chyba rozumieć, uliczników bawiących się za oknem w skakiwanie w błotne kałuże o zakład do wysokości sześciu pensów). Natura toastu jaki wnoszę, jest wam chyba dobrze znaną. Dziękuję wam stokrotnie za ułność, jaką mi okazaliście, dopuszczając mnie do udziału w dzisiejszej uroczystości.

Rozpocząwszy w tych słowach swój dyskus, Rumty doprowadził go do życzeń, aby rocznica podobna dzisiejszej, powtarzała się przez długie lata, poczem uściskał serdecznie córkę i zięcia i pospieszył do parowca, który odwieść go miał w stronę Londynu. John i Bella odprowadzili go do przystani.

— Mój drogi Pa — zawołała raz jeszcze Bella, gdy już był na statku.

— Co chcesz pieszczotko ?

— Czy nie gniewasz się na mnie — szepnęła, pochylając się ku niemu.

— Za cóż mój skarbie ?

— Za ten okropny kapelusik, którym cię biłam wtedy. Czy cię to nic a nic nie bolało?

— Nic a nic.

— A to że cię szczypałam w nogi ?

—Mniej niż nic, mój skarbie.

Śmiała się przez łzy z takim wdziękiem, że i Rumty, chcąc się dostroić do jej tonu, przemawiać do niej zaczął w ten sam sposób, jakim uciszał niegdyś jej dziecinne kaprysy.

— Cicho, myszko mała, głupiutka myszko!

— Więc nie gniewasz się ?

— Nie aniołku!

— I nie myślisz, że zapomnę o tobie ?

— Nie, nie myślę.

— Bywaj zdrów Pa !

—Bądź zdrowa Bello ! Zabierz ją Johnie i zaprowadź do siebie.

Powracali przy zachodzącem słońcu, które barwiło im na różowo ścieżkę po jakiej stąpali. Bywają dnie, dla których wartoby żyć i umrzeć. Piękna też i prawdziwa jest zwrotka starej piosenki:

„Bo miłość, tylko miłość
„Obiega wkoło świat !"

ROZDZIAŁ IV.

Żona żebraka.

Posępna twarz z jaką przyjęła pani Wilfer powracającego małżonka, pozbawiła w jednej chwili biednego Rumty zarówno fizycznej, jak moralnej równowagi.

— Wilferze — rzekła ze swego trybunalskiego kąta — nie pytaj mnie o twą córkę Bellę.

— Istotnie — odparł Rumty ze źle udaną nieświadomością — nie dostrzegam tu Belli.

— Niema jej tu — wygłosiła pani Wilfer.

— Doprawdy ? — bąknął niezręcznie Cherubin.

— Lawinio — rzekła jego żona tonem, jakim się odczytuje akta parlamentarne — pokaż twemu ojcu list twojej siostry, zna on przecież pismo Belli, chociaż gotów utrzymywać, że go nie zna — od dziś mogę się wszystkiego spodziewać. — Twoja córka, Wilferze, oddała się żebrakowi.

— Wielki Boże! — zawołał Rumty.

— Datowany jest z Greenwich — zawołała Lawinia, podając list ojcu. — Pisze w nim, że poślubiła Johna Rokesmith, w nadziei, że Ma się o to nie rozgniewa i prosi ją o uwiadomienie Pa. Ciekawa jestem, coby powiedział Pa, gdyby druga jego córka postąpiła podobnie.

Cherubin rzucił okiem na list i zawołał raz jeszcze:

— Boże wielki!

— Tak, tak, Boże wielki, możesz teraz powtarzać to w kółko, — rzekła grobowym głosem pani Wilfer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

już za skompromitowaną w opinii publicznej czeskiej. Zjazd odmówił atoli ostatnim nazwy. Uchwalono tylko szukać dalszych sposobów, żeby doprowadzić do połączenia. Wybrano szerszy komitet wykonawczy, złożony z 44 członków. Uchwalono dążyć do założenia dziennika z jak najtańszą prenumeratą. O sytuacyi politycznej wygłosił referat ks. Dr Mazanec, poczem uchwalono rezolucyę, na rzecz proporcyonalnego prawa wyborczego; dopóki zaś to nie natąpiło, świadczono się za koniecznością kompromisów wyborczych pomiędzy stronnictwami czeskimi. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne stara się chociaż ze skutkiem bardzo a bardzo ujemnym współzawodniczyć z tak zwanymi narodowymi socyalistami; ażeby módz przyciągać do siebie jak najszersze warstwy, oznaczono opłatę roczną, czyli tak zwany podatek stronnictwa na 1 K 20 h rocznie.

Zjazd powierników czeskich stronnictwa prawno-państwowo-postępowego

odbywał się równocześnie w Pradze w dniu 16 i 17 bm. Stawili się licznie delegaci organizacyj lokalnych klubów politycznych i rozmaitych komisyj stronnictwa. Pierwszy dzień obrad poświęcono sprawom wewnętrznym, tyczącym się organizacyi i publicystyki, drugiego dnia wygłosił poseł Kalina referat o stanowisku narodu czeskiego wobec sytuacyi międzynarodowej, o sytuacyi zaś wewnętrznej wygłoszono dwa referaty: Dra Antoniego Novotnego i używającego pewnej sławy w Czechach literata Wiktora Dyka. Na wniosek redaktora Policara przyjęto rezolucyę z oświadczeniem, że wypowiedzenie paragrafu 14 świadczy o zupełnej niezdatności centralistycznej Austryi do politycznego życia, o bankructwie antysłowiańskiego ustroju dualistycznego; należy przeto przeprowadzić rewizyę konstytucyi, póki nie za późno, a zwłaszcza załatwić czeską kwestyę prawno-państwową. Stronnictwo obstaje przy swej niechęci względem wszelkich konferencyj ugodowych z Niemcami i przeciwne jest wznowieniu jakichkolwiek pertraktacyj, dopóki nie przywrócono by życia konstytucyjnego w Czechach i póki sejm czeski nie będzie aktywnym; to też posłowie czescy w parlamencie powinni wytrwać w obstrukcyi aż do ostatnich konsekwencyj.

Zamach na bana Skerleca.

Przedwczoraj odbyło się w Zagrzebiu uroczyste przyjęcie Arcyksięcia Salwatora. Wieczorem odbyło się w teatrze krajowym przedstawienie, na którem był arcyksiążę w towarzystwie bana Skerleca. W chwili, gdy dostojni goście opuszczali teatr, wśród publiczności zgromadzonej przed rampą teatru powstało zamieszanie. Urzędnik policyi przyglądał mianowicie jakiegoś młodego człowieka w chwili, gdy ten wyciągał z kieszeni rewolwer. Działo się to w momencie, kiedy ban wsiadał do samochodu. Sprowadzono aresztowanego na policyę, gdzie okazało się, że nazywa on się Rudolf Schaefer i jest uczniem szkoły handlowej. Urzędnik, który go aresztował, twierdzi, że Schaefer wyjmował z kieszeni rewolwer z otwartym bezpiecznikiem. Schaefer zaprzecza temu, dowodząc, że rewolwer nosił „z przyzwyczajenia". Wiadomość o usiłowanym zamachu na bana wywołała w sferach politycznych silne wrażenie.

Nowe stronnictwo madjarskie za równouprawnieniem narodowem.

Z początkiem kwietnia obiegła prasę wiadomość, że wśród Madjarów powstaje nowe stronnictwo demokratyczne i liberalne, postępowe, a oświadczające się za równouprawnieniem narodów węgierskich i że inicyatywę do nowej organizacyi dał socyolog madjarski, Oskar Jaszi, skłaniający do socyalizmu. Istotnie odbywały się wstępne narady, które obecnie ukończono. Nowe stronnictwo ma nazywać się „radykalnie demokratycznem", a program jego obejmuje powszechne głosowanie, równouprawnienie narodów i cały szereg „postulatów postępu politycznego i ekonomicznego". Stronnictwo jest istotnie liberalne co się zowie i zarysowuje się w najpowszedniejszym znaczeniu tego wyrazu, czego dowodem jeden z punktów „postulatów postępowych", a mianowicie, żądanie sekularyzacyi majątków kościelnych. Wobec takich wybryków nie należy nowego stronnictwa brać poważnie; pozytywnego znaczenia politycznego nie może ono nabyć.

Socyaliści przeciw ces. Wilhelmowi.

Wczoraj została zamknięta sesya parlamentu niemieckiego. Ostatnie jej chwile dały sposobność socyalistom do manifestacyj antycesarskich oraz do energicznego wystąpienia prezydenta Dra Kaempfa przeciw ministrowi wojny.

Mianowicie podczas dyskusyi nad nowelą do ustawy karnej wojskowej, minister wojny polemizując z socyalistą Stadthagenem oświadczył, że jest zbrodnią wzniecać między stanami ściany, dzieląca je od wspólnej pracy. Prezydent Dr Kaempf oświadczył, że gdyby który poseł odezwał się do innego posła tak jak minister do posła Stadthagena, przyzwałby go do porządku. Izba przeszła potem do obrad nad rezolucyą konserwatystów w sprawie cła od jęczmienia na paszę. Podczas dyskusyi prezydent oświadczył, że min. wojny zawiadomił go tymczasem, iż słowa jego, wytknięte przez prezydenta, nie dotyczyły posła Stadthagena, lecz były uwagą ogólnej natury. Wobec tego — mówił prezydent — upada powód do oświadczenia, uczynionego przez prezydium.

Przy głosowaniu nad rezolucyą okazał się brak kompletu. Prezydent zarządził natychmiast nowe posiedzenie z porządkiem dziennym: zamknięcie sesyi. W przeglądzie czynności parlamentu w ubiegłym okresie prawodawczym podniósł prezydent załatwienie przedłożenia wojskowego, dzięki czemu siły państwa niemieckiego w interesie pokoju zostały godnie wzmocnione.

Następnie odczytał w zastępstwie kanclerza sekretarz państwa Delbrück orędzie cesarskie, zamykające sesyę. Orędzie wysłuchała Izba stojąco, z wyjątkiem socyalistów. Prezydent wzniósł okrzyk na cześć cesarza i potem dał wyraz ubolewaniu, że część członków Izby podczas tego okrzyku z miejsc nie wstała. Między socyalistami i innemi partyami przyszło do ostrych scysyj słownych, które kilkakrotnie się powtarzały.

Rewolucya Essada paszy.

Skąpo nadchodzące wiadomości z Durazza dają ciekawy obraz wewnętrznej rewolucyi, jaką zainicyował przeciw ks. Wiedowi Essad pasza. Prawdopodobnie liczył on na pomoc z zewnątrz, a chciał swym oporem dać hasło do ogólnej walki. Przez wykrycie spisku i wczesną interwencyę mocarstw plan cały został obalony, a Essad pasza musiał opuścić Albanię.

Urzędowo stwierdzają, że z ramienia ks. Wieda całą akcyę przeciw Essadowi przeprowadził oficer żandarmeryi Holandczyk Sluyss. Uznając zachowanie się Essada paszy za trudne do pogodzenia z utrzymaniem bezpieczeństwa, wezwał go o 3 rano, by rozwiązał nielegalnie uformowaną gwardyę i broń wydał. Essad pasza nie usłuchał i kazał zacząć ogień karabinowy. Sluyss widział się zniewolonym wystąpić energicznie przeciw Essadowi. Po nader silnym obustronnym ogniu karabinowym, Sluyss kazał strzelać z armat. Po pierwszym strzale armatnim wysadzono na ląd oddział austro-węgierskich i włoskich marynarzy, którzy natychmiast ustawili się koło pałacu książęcego, aby uchronić go przed niespodzianym napadem, podczas gdy oddział uzbrojonych nacyonalistów strzegł miasta. Po dziesiątym strzale armatnim na domu Essada pojawiła się biała chorągiew. Skombinowany oddział marynarzy austro-węgierskich i włoskich eskortował Essada na krążownik „Szigetvar", gdzie odebrano mu szablę i internowano w kajucie kapitańskiej. Gdy oddział prowadzący Essada z żoną przechodził z więźniem koło ogrodu zamkowego, narodowcy czuwający koło zamku, urządzili manifestacyę na rzecz księcia.

„Giornale d' Italia" donosi, że Essad pasza przed udaniem się na pokład „Szigetvaru" powiedział do dragomana poselstwa austro-węgierskiego: „Proszę królowi albańskiemu wyrazić moją najgłębszą cześć. Powiedz mu pan, że mu zawsze wiernie służyłem i że nieprzyjaciele moi fałszywie go poinformowali. Czas wykaże słuszność moich słów".

Ostatecznie sprawa zakończyła się w ten sposób, że ks. Wilhelm po dłuższej konferencyi, w której wzięli udział zastępca Włoch i poseł austro-węgierski, postanowił, by Essad pasza po podpisaniu oświadczenia, iż bez zezwolenia księcia nie powróci do Albanii, odjechał na parowcu włoskim „Benghasi" do Brindisi. Parowiec „Benghazi" o 3 popołudniu opuścił Durazzo.

O pamiętniki ministra Kaizla.

(Dokończenie).

V.

Wszyscy jednomyślni są co do tego, że Kaizl wyzyskał co się zowie stanowisko swoje dla dobra narodu czeskiego. Oczywiście, wszak był Czechem! Z tą stroną swej działalności nie taił się zresztą, a tylko zastrzegał się, że równocześnie przez to samo działa na korzyść Austryi, jako takiej. I zabawne w istocie rzeczy są zarzuty czynione z tego powodu Kaizlowi i przytaczanie go jako przykładu „samolubstwa czeskiego". W całej korespondencyi Kaizla ani nawet „Neue Freie Presse" nie zdołała znaleźć ani jednego wiersza, któryby zdołał kogoś nie będącego zwolennikiem niemieckiej hegemonii przekonać o podstępnem działaniu czeskiego ministra na korzyść Czech ze szkodą Austryi. Chyba sam program jego zmierzający do możliwie najgruntowniejszego przeprowadzenia równouprawnienia zechcemy uważać za coś antyaustryackiego. Doprawdy, jeżeli Kaizl ma być przykładem usposobienia antyaustryackiego, w takim razie każdy a każdy Polak, bez najmniejszego wyjątku jest wrogiem Austryi, boć przecież wszyscy jesteśmy „urodzonymi autonomistami", jeżeli nie „radykałami" federalizmu.

Oto całe przestępstwo Kaizla, oto i nasza skłonność do przestępstw!

Kaizl był politykiem realnym do tego stopnia, że chociaż nie brakło mu rozległego horyzontu dużej linii i śmiałego rzutu — umiał on jednak wejść w szczegóły i przystosowywać się do sytuacyi dnia powszedniego. Wiedział, że postęp w polityce bywa z reguły wynikiem długiego szeregu kompromisów, nieraz wielce skomplikowanych; zdawał sobie sprawę, jaką rolę w rozwoju stosunków odgrywają targi polityczne, i nie wahał się sam do tego zaprawiać, ażeby i tę stronę życia publicznego — jakkolwiek wielce niesympatyczną — wyzyskać do swych celów. Uczył się „realizmu" z dnia na dzień wśród spraw na pozór drobnych, które atoli ssumowane.... przerażają Niemców! Odczytując te listy trudno nie wyrazić podziwu dla tej jego sztuki politycznej, żeby dzień w dzień przepłynąć wśród Scyll i Charybd drobnych ale licznych i wyłaniających się raz wraz na każdym kroku. Jest to specyalna sztuka radzenia sobie wśród codziennych okoliczności, otaczających wpływowe każde stanowisko publiczne. Jest to specyalny talent do misterności politycznej, do tej roboty drobnej, polegającej na tem, żeby o nic nie zawadzić. I nie tracić energii na robieniu sobie codziennych trudności przez to, że się obchodzi niezręcznie lub niedbale z temi publicznemi interesami, bez których nie obędzie się żadne wpływowe stanowisko. Pod tym względem trudno nie przyznać, że Kaizl stał bez porównania wyżej od Badeniego, który przeprowadził rozporządzenia językowe, planował rekonstrukcyę Austryi, ale kapitulował przed wied. burmistrzem, a ostatecznie upadł z powodu regulaminu. Jak upaść, to odrazu o wielką sprawę, a nie dopiero o coś, mającego z nią dalszy pośredni związek.

Gdybyśmy posiadali jakieś zapiski Kazimierza Badeniego, wtenczas dopiero możnaby orzec, czy też Kaizl nie przeceniał swojej doby i całej tak zwanej ery Badeniego; czy istotnie lata owe mogły były wydać z siebie przebudowę i odrodzenie Austryi. Dziś przedwcześnie na sąd co do tego, czy Badeni lata te zmarnował, czy też nawet 10 Kaizlów byłoby na jego miejscu również musiało upaść.

Faktem jest, że rozporządzenia językowe Badeniego, następnie rękojmie rządu co do mniejszości narodow. czeskich, politechnika czeska na Morawach, i t. d., stanowiły doskonały zarobek przy targach o wznowienie ugody z Węgrami. Przyznaje to najzupełniej sam Kaizl, a w listach swych traktuje to wręcz ze stanowiska kupieckiego, według zasady, „do ut des" ,daję, żeby wzajemnie brać. W liście do Szkardy dnia 2 marca 1899 zaznacza wyraźnie, że Czesi poczynili wówczas takie zdobycze, jakich od 280 lat nigdy nie mieli.... a jakie zdobycze poczynili Polacy za ery Badeniego. Widocznie przy tymsamym wysiłku praca czeska była bez porównania wydatniejszą od polskiej! Jest się nad czem zastanowić i rozstrząsnąć z zimną krwią kwestyę, czy też polska metoda polityczna w Wiedniu nie jest już przestarzałą.

Odczuwa się atoli w korespondencyi Kaizla ogromny niepokój i wątpliwości, czy też te świetne zdobycze dadzą się utrzymać. Boi się własnych rodaków z ich niepotrzebnym krzykackim radykalizmem — o czem była już mowa powyżej; ale nie dowierza zarazem wartości i konsekwencyi politycznej wszystkich klubów prawicy. Pod datą 21 października 1898 powiada, że „teraz powinnoby się okazać, czy zdatną jest do rządów prawica, t. j. ludy nie niemieckie w Austryi".... A pod datą 27 października wyrywa mu się już takie zdanie: „a jednak my stoimy przed katastrofą". Chodzi o to, czy prawica zdoła tworzyć większość i rządzić, albo czy też należy to do Niemców (z poparciem Polaków).

Dla nas z całej korespondencyi Kaizla najważniejsze może są te ostatnie słowa w liście jego, ujęte w nawias: „z poparciem Polaków".

W tych wyrazach mieści się całe błędne koło stosunków czesko-polskich, austryacko-polskich i kto wie, czy nie martwy punkt całej polityki austryackiej. — Uderza to i dziwi, że taki wytrawny polityk i wyższy ponad tyle małostkowych nawyczek popularnego politycznego trybu jak Kaizl tutaj używa argumentu tak powierzchownego, nie wchodząc całkiem w istotę rzeczy. Rzecz wielce dziwna, że między Kaizlem a Badenim nie wyjaśniła się cała ta kwestya, dlaczego Niemcy rządzą w Austryi — faktycznie czy rzekomo — „z poparciem Polaków". Czyżby dwaj najwybitniejsi politycy pobratymczych narodów nie doszli nigdy do tego, by się nad tą kwestyą zastanowić? Raczej przypuścić należy, że Dr Tobolka jakkolwiek nie był skąpym publikując korespondencye Kaizla, nie wszystko jednak oddał publiczności, i że znajdują się jeszcze w ukryciu ustępy korespondencyi, dotyczące i tej kwestyi, bodajże najważniejszej ze wszystkich austryackich.

Syrenie głosy.

Sprawa jakiegoś uregulowania stosunków polsko-rosyjskich nie schodzi ze szpalt dzienników rosyjskich. Między innemi jeden z najpoważniejszych tygodników politycznych, „Russkoje Zwieno", koło którego skupia się grupa — niezbyt zresztą liczna — liberalnych ideologów, żywo się nią zajmuje. „Russ. Zw." pomieściło już w tej sprawie szereg artykułów, pochodzących od rozmaitych osobistości ze świata naukowego i politycznego, a między nimi znalazł się na pierwszem miejscu artykuł prof. Zdziechowskiego, w „Głosie Narodu" swego czasu sygnalizowany.

Świeżo znów pomieszcza „Russ. Zwieno" artykuł, podpisany: N. D m i t r o w s k i j, będący niejako odpowiedzią na pesymistycznie zabarwiony artykuł prof. Zdziechowskiego, względnie odpowiedzią dla tych wszystkich Rosyan, którzy twierdzą, że porozumienie polsko-rosyjskie na podstawie udzielenia Polakom samorządu, jest rzeczą wręcz niemożliwą.

Z artykułu tego, noszącego tytuł: „Autonomia Polski", a będącego bądź jak bądź ciekawym przyczynkiem do charakterystyki zapatrywań niektórych uczciwych Rosyan, podajemy poniżej najważniejsze ustępy.

* * *

Kwestya słowiańska, pisze p. Dmitrowskij, nie może być wcześniej rozstrzygniętą, niż kwestya polska. Marzenia o słowiańskiej „wielkopaństwowej kooperatywie" z Rosyą na czele nigdy się nie ziszczą, jeżeli Rosya nie pokaże na Polakach, że narody słowiańskie mogą śmiało wyciągnąć do niej rękę, nie obawiając się utraty najelementarniejszych praw ludzkich skutkiem samowoli władz policyjnych.

Doniosłość polskiej kwestyi, jako kwestyi nietylko specyalnie polskiej, ale posiadającej wielką wagę także dla Rosyi, dała impuls redakcyi „Now. Zwiena" otworzyć szpalty swego pisma dla wymiany zdań w sprawie rosyjsko-polskich stosunków. Na wezwanie redaktora pierwszy odpowiedział prof. Zdziechowski i to w tonie bardzo pesymistycznym. Prof. Z. zapomniał, że nietylko współczesny rząd rosyjski, ale także i t. zw. narodowa reprezentacya, sztucznie przez ten rząd skompletowana, nie mogą być rzeczywistymi rzecznikami rosyjskiej opinii publicznej i nastrojów. A. N. Brjanczaninow w artykule, w którym mu odpowiedział, rozwinął poglądy swe na rosyjsko-polskie stosunki. Poglądy te, które objęła olbrzymia większość myślącej części rosyjskiego społeczeństwa, zdawałoby się, że powinny były w znacznej mierze zachwiać pesymizmem prof. Z. i ludzi podobnie jak on myślących. Później jednak w „N. Zw." pojawił się artykuł hr. Perowskiego, w którym autor absolutnie nie dopuszcza możności jakichkolwiek zmian w sytuacyi tej części Polski, jaka weszła w skład rosyjskiego imperyum. — Autor z wielką szczerością i otwartością wyraził swe przekonania. Oczywiście były to jego osobiste zapatrywania.

Jeżeli nie mamy zamiaru bawić się w ciuciubabkę, jeżeli od razu postawimy kropki nad i, to musimy stwierdzić, że jedynem rozstrzygnięciem polskiej kwestyi, które mogłoby zadowolić sprawiedliwe żądania Polaków, to autonomia Królestwa Polskiego. Każdy Rosyanin powinien zrozumieć, że gdyby Moskwa znajdowała się pod władzą Polaków, to żaden Rosyanin, godzień nosić to imię, nie mógłby nie być wrogiem Polski. Jakżesz mogą Rosyanie myśleć na seryo o jakiejkolwiek zgodzie z Polakami, dopóki Warszawa znajduje się pod władzą policyantów rosyjskich i zaciętych rusyfikatorów urzędników?

Przeciwnicy polskiej autonomii przytaczają zwykle cały szereg argumentów przeciw niej przemawiających. Mówią oni — dajcie ludziom palec, a odgryzą całą rękę, dajcie Polakom autonomię, a oni zażądają jeszcze czegoś więcej: będą chcieli odbudować Polskę od morza do morza na rachunek Rosyan. Zdaje się, że ten argument nie wytrzymuje krytyki. Bądźmy przedewszystkiem sprawiedliwymi, dajmy Polakom to, co jesteśmy moralnie dać obowiązani i dlatego także, iż zaprzeczać gdziekolwiek prawa ludzkie, jest rzeczą niegodną narodu, i dlatego, że cała przyszłość słowiańszczyzny, a w rezultacie i samej Rosyi, ściśle jest związana ze sprawiedliwem rozwiązaniem kwestyi polskiej.

Są tacy, którzy twierdzą, iż Polacy wykorzystają swoją autonomię przedewszystkiem w celu przygotowania nowego powstania. Ale czy to jest możliwem? od czasu polskich powstań upłynęło już dużo wody, a lekcye otrzymane w przeszłości nie mogły przejść bez śladu nawet dla najgorętszych głów polskich.

Przeciwnicy autonomii mówią, że jeżeli damy ją Polsce, to musimy ją dać także wszystkim narodom, wchodzącym w skład rosyjskiego państwa, a to doprowadzi do federacyjnego ustroju państwa i w ostatecznym rezultacie do jego rozpadnięcia się, a wielka, nierozdzielna Rosya przejdzie wtedy do sfery wspomnień dziejowych. — W tem miejscu nie będę dotykał kwestyi o ile uzasadnione są obawy przed federacyjnym ustrojem państwa. Zdaje mi się, że w kwestyi polskiej powinny być solidarnymi i zwolennicy i przeciwnicy federacyi. Nie wolno odkładać rozwiązania kwestyi niespornych jedynie dla tego, że równoległe z niemi mogą powstać inne kwestye, które dla większości nie przedstawiają się wcale jako jasne i niesporne.

Nie zamierzam wcale rozstrzygać kwestyi federacyi, ani kwestyi, jakie prawa posiadają oddzielne narodowości, nie chcę niczego mówić ani za, ani przeciw, pragnę jedynie stwierdzić, że argumenty za i przeciw autonomii polskiej oraz innych części rosyjskiego państwa nie są równoważne z powodu swej mocy przekonywującej. I,jeżeli w tym czasie trudno by nam było porozumieć się w sprawach niespornych, odnoszących się do obcych narodowości, to jednak nie może być to podstawą, abyśmy sprawę polską pozostawili bez rozstrzygnięcia. Zarówno tedy z powodu niezaprzeczalnych praw polskiego narodu do wewnętrznej samodzielności, jako też z powodu doniosłego znaczenia rosyjsko-polskich stosunków dla całej przyszłości Słowiańszczyzny i Rosyi powinno być pożądanem jak najszybsze wprowadzenie w życie polskiej autonomii dla tych wszystkich, którzy uznają nietylko siłę lecz prawo, i dla tych także, którym leżą na sercu interesy i przyszła wielkość Rosyi.

* * *

Ładnie, sympatycznie nawet brzmią słowa p. Dmitrowskiego. Ale czyż nie czynią one wrażenia syrenich głosów, które wabią nieopatrznych? Czyż możemy się spodziewać aby kiedykolwiek naród rosyjski podzielił zapatrywania autora przytoczonego powyżej artykułu?...

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Sobota 23 maja. Zebranie członków »Wyzwolenia« o godz. 6 wieczorem (ul. Batorego 1).

I l e f a ł s z u j e s t w n a s z e j p r a w d z i e — na ten temat mówić będzie p. Birnbaum w Seminaryum filozoficznem (ul. św. Anny 12) o godz. 7-mej wieczorem. Wstęp wolny.

Wycieczka do Niepołomic, zapowiedziana przez »Eleuteryę« na dnia 10 b. m., a która nie odbyła się z powodu niepogody, odbędzie się z tym samym programem dnia 24 t. j. w niedzielę o godzinie 1·30 popołudniu, z placu Groble pod Wawelem statkiem »Wanda« drugi statek w rezerwie. — Bilet tam i z powrotem 1 K 59 h.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 47; zachód przypada o godz. 7 min. 27; długość dnia godzin 15 minut 40.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro w sobotę śś. Juliana m. i Florentego, pojutrze w niedziele NMP. Wspomożenia wiernych.

Kraków, dnia 22 maja.

Tajemnica ośmiu głosów. Podczas onegdajszych wyborów z koła inteligencyi p. radca Beringer przewodniczył sekcyi pierwszej. Dziwnym, a może właśnie niedziwnym trafem w sekcyi tej nie dopuszczono mężów zaufania opozycyi. Dopiero podczas skrutynium zjawili się trzej panowie z opozycyi, by kontrolować liczenie głosów, a p. radca Beringer łaskawie zgodził się na ich obecność, by wreszcie przestano w dziennikach pisać, że „Beringer fałszuje wybory". Zliczono najpierw ilość oddanych legitymacyj. Było ich 400. Następnie wysypano koperty z kartami głosowania na stół i przeliczono starannie. B y ł o i c h 408. W komisyi powstał popłoch. Skąd pochodzi różnica 8 głosów? Jak się te ośm kopert dostało do urny? Przeliczono powtórnie legitymacye i koperty. Znowu 400 i 408.

Co to jest, skąd ta dyferencya? — narzeka p. Beringer.

— Może kilku wyborców głosowało, a legitymacyj od nich nie odebrano? zauważa Dr Ignacy Landau.

— O nie! — odpowiada Dr Zaczek — to niemożliwe. Zresztą na liście wyborców czerwonym ołówkiem zakreślono każdego głosującego.

Przeliczono ilość czerwonych kresek na liście. Było ich 400, tyle co i legitymacyj. A kart głosowania jest ciągle 408.

— To panowie z opozycyi winni, bo nam przeszkadzają liczyć — mówi zirytowanym głosem radca Beringer.

— Alež w jaki sposób przeszkadzamy? — pyta inż. Żeleński, liczcie panowie sto razy, zawsze będzie 408.

— Ja nikomu nie i m p o n u j ę (ma być: i m p u t u j ę) — mówi członek komisyi Górski, — ale inż. Żeleński podnosił razem ze mną upadłe ze stołu koperty i mógł kilka... zgubić.

— To byłoby m n i e j kopert niż legitymacyj, a właśnie jest kopert więcej niż potrzeba — odpowiada inny członek komisyi, ośmieszając niefortunnego kolegę.

— To się na mnie skrupi — biada radca Beringer.

— Ja proszę o zaprotokołowanie tej nadwyżki 8 głosów — mówi inż. Żeleński, tu ktoś musiał ośm głosów dorzucić.

P. radca Beringer stracił całkiem humor z powodu tej brzydkiej historyi. Prowadził potem skrutynium bardzo bezstronnie i sam prosił opozycyę, by go kontrolowała przy czytaniu nazwisk kandydatów. Skrutynium w pierwszej sekcyi było idealnem. Ale zmora owych ośmiu głosów ciążyła nad wszystkimi.

Raz jeden chciał być p. Beringer bezstronnym i nie udało się... Przez te ośm głosów, które cudem jakimś dostały się do urny.

Jeszcze roboty na wierzy maryackiej. Roboty u szczytu wierzy maryackiej trwają w dalszym ciągu. Po umocowaniu na szczycie chorągwi i po zdjęciu rusztowań przystąpiono do przymocowania na stałe drabinki aluminiowej, która będzie służyła straży pożarnej w czasie ewentualnego pożaru. Drabinka ta prowadzić będzie od wieżyczek do korony.

Operetka lwowska w Krakowie. Pierwsze przedstawienie operetki lwowskiej odbędzie się w sobotę, 6 czerwca. Daną będzie „Polska krew", Oskara Nedbala. Opera ta zdobyła sobie niepospolity sukces na wszystkich europejskich scenach, dzięki aktualnej i nader urozmaiconej treści, oraz melodyjnej muzyce, o narodowych motywach. Operetkę, uposażoną w bogatą i barwną wystawę, urozmaica balet, złożony z mazura i oberka. Główne role odegrają p. p.: Brzeska, Kasprowiczowa i Miłowska, oraz p. p.: Kuligowski, Solnicki i Zaremba. W niedzielę, dnia 7 czerwca po południu, o godzinie 3 i pół po cenach dramatu,, „H a l k a", opera narodowa, Stanisława Moniuszki, z p. p.: Józefą Zacharską, Adamem Doboszem i Adamem Okońskim w głównych partyach, wieczór zaś wypełni ulubiona operetka „Z u z i a", z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Festyn z loteryą spożywczą. W niedzielę, dnia 24 b. m. odbędzie się w „Parku Sportowym" po Wystawie Architektury festyn połączony z loteryą spożywczą, na dochód ubogich, pozostających pod opieką Pań Miłosierdzia T-wa Św. Wincentego a Paulo.

Ze Szpitala Bonifratrów. Wczoraj wczesnym rankiem przywieziono do Szpitala Bonifratrów Szczepana Koźlaka, lat 51 liczącego, z Sułkowic, któremu jego sąsiad, manipulując nieostrożnie rewolwerem, przestrzelił jelita. Pomimo operacyi, którą lekarze szpitalni natychmiast wykonali, ranny zmarł dziś w nocy.

Sprawa defraudanta Wilczka. Jak się obecnie okazało — defraudant pocztowy Wilczek posiadał w Krakowie trzy mieszkania: przy ul. Szlak l. 29 jeden pokój, przy ul. Pańskiej l. 1 i we Woli Duchackiej, gdzie mieszkała jego żona. We wszystkich tych mieszkaniach przeprowadziła już policya rewizyę, podobno jednak bez rezultatu.

Jak słychać, policya podczas rewizyi w mieszkaniu, przy ul. Szlak miała podobno znaleść mapę kolei żelaznych środkowej Europy, na której Wilczek nakreślił ołówkiem plan podróży. Policya nie przywiązuje jednak do tego większej wagi, ponieważ podejrzywa, że Wilczek plan ten nakreślił w tym celu, aby wprowadzić w błąd policyę.

Z Hamburga miał nadejść list od tamtejszej policyi, która żąda natychmiastowego nadesłania fotografii Wilczka. Policya hamburska miała bowiem przychwycić człowieka, którego wygląd zgadza się w zupełności z podanym przez władze austryackie rysopisem.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem znalazł na stokach Wawelu żołnierz policyjny kobietę nieprzytomną, nieznanego nazwiska. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło zatrucie lysolem. Po zastosowaniu środków ratunkowych przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza, w stanie groźnym.

Leśniczy pokłuty bagnetami przez żołnierzy. Żona p. Kossaka (jun.) zawezwała pogotowie ratunkowe na Bielany, gdzie leśniczego jej pokłóli żołnierze obrony krajowej bagnetami. Ciężką ranę kłótą na prawej piersi, opatrzyło pogotowie ratunkowe, pozostawiając rannego na własne jego żądanie opiece domowej. Za żołnierzami śledzi żandarmerya.

Walne Zgromadzenie IX. Koła T. S. L. mieszczanek pod imieniem Królowej Jadwigi odbyło się 14 maja b. r. W dłuższem przemówieniu przewodnicząca zaznaczyła, iż IX. Koło stale się rozwija, rozszerza zakres działalności i zyskuje sympatyę wśród sfer dotychczas obojętnych dla prac oświatowych. Rok cały utrzymuje IX. Koło ochronkę przy ulicy Lubomirskich, w której 26 dzieci znajduje opiekę i pobiera początki nauki według systemu Fröbla W 9 bibliotekach czytelnictwo stale się rozwija, lecz z braku funduszów — książek nie wiele przybyło. Zarząd Koła odbył 26 posiedzeń, odczytów wygłoszono 9, jeden z obrazami świetlnymi, zebrań dochodowych urządzono 5. Przychody wynosiły 2740 K, rozchód 2682 K. Po lustracyi Koła przez Związek okręgowy otrzymał Zarząd IX. Koła chlubne uznanie pisemne tak z Zarządu głównego, jak również ze Związku okręgowego. Obecny na zebraniu p. Piwocki wiceprezes Gł. Zarządu w pięknych słowach zachęcał do wytrwania w żmudnej pracy i przyrzekł w każdej sprawie życzliwie dopomódz.

Następnie wygłosił odczyt nader piękny X. Meus o »prześladowaniu Unitów na Podlasiu«.

Do Wydziału Koła wybrane zostały: Przewodnicząca Jadwiga Strokowa, wiceprezesowa pp. Stróżyńska i Turowska, sekretarka p. Jacheć, zast. sekret. p. Kozikowa, skarbniczka p. Niepielska, zastępczyni p. Żurkowa, bibliotekarka p. Königowa, zastępczyni p. Czajkowa. nadto: pp. Łodzińska, Grudzińska, Noworytowa, Kołasowa, Posłuszna, Buczyńska, Gebauerowa, Justyniakowa, Borejkowa, Gęsiorkówna i Kaperowa.

Samobójstwo szeregowca 93 pp. Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz 93 pp. Jak słychać jest to 14 z rzędu samobójstwo w tym pułku w r. 1914.

Oszukany emigrant. Tomasz Komalczyk z Węgier wybrał się przed kilku dniami do Prus na roboty. Ponieważ nie posiadał jednak odpowiedniej legitymacyi, władze policyjne nie przepuściły go na terytoryum Niemiec. Zrozpaczony Komalczyk już miał wrócić do domu, gdy nagle w drodze spotkał Wilhelma Lache b. kolejarza Lache poradził emigrantowi, aby złożył w jego ręce 50 K za starania, 10 K zaś na stemple. Lache otrzymawszy pieniądze zbiegł.

Dwaj Robinsoni. Policya na dworcu aresztowała w dniu wczorajszym 19-letnich Mojżesza Menczela i Markusa Niembausera z Czerniowiec za kradzież 420 K na szkodę jednej z firm czerniowieckich. Obaj uciekinierzy mieli zamiar udać się do Ameryki.

Nieuczciwy przesuwacz wozów. Dzisiaj rano zauważył jeden z agentów policyi jakiegoś człowieka, niosącego paczki z papierosami i głowę cukru. Jak się po aresztowaniu okazało właściciel pudełek z papierosami nazywa się Tomasz Maciejowski, liczy lat 33 i jest przesuwaczem na kolei. Zarządzona w mieszkaniu Maciejowskiego rewizya wykryła całe składy towarów, skradzionych z wagonów kolejowych. Złodzieja zamknięto w aresztach »pod telegrafem«.

Włamania. Do mieszkania Dra Roszkowskiego przy ul. Bonerowskiej l. 8. włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli biżuteryi, garderoby oraz bielizny za 1000 K. Nim właściciel skradzionych przedmiotów zgłosił się na policyę, agenci część przedmiotów odebrali od złodzieja.

Do mieszkania p. Maryi Ptakowej włamał się onegdaj Edmunt Sniegowski fałszywie Stanisław Malec i skradł biżuteryę za 200 K i 56 K gotówką. Złodzieja odstawiono »pod telegraf«.

Kronika zamiejscowa

Rada rolnicza. Do nowej rady rolniczej prócz wybranych przez poszczególne towarzystwa członków, zostali zamianowani: Julian br. Brunicki, poseł sejmowy; Antoni Górski, prof. Uniw. w Krakowie; Stanisław Konopka, pierwszy wiceprezydent Tow. rolniczego w Krakowie, na zastępcę członka; Dr Michał Kociuba, prof. seminaryum we Lwowie; Dr Teodor Zając, członek wydziału Towarzystwa im. Kaczkowskiego, adwokat, jako zastępca; Dr Kazimierz Miczyński, dyrektor akademii rolniczej w Dublanach; Dr Jan Gwalbert Pawlikowski, jako zastępca; Dr Tadeusz Pilat, członek wydziału kraj; Adam Jordan, właściciel dóbr, jako zastępca; Stanisław Sokołowski, prof. wyższego zakładu leśniczego, docent techniki we Lwowie; Erazm Chmielewski, dyrektor lasów hr. Badeniego, jako zastępca.

Tragiczny wypadek śmierci. Na przedmieściu Strusina w Tarnowie zdarzył się we środę tragiczny wypadek, który spowodował śmierć 18-to letniego praktykanta kowalskiego, Józefa Srebry. Niedoświadczony chłopiec, wyjąwszy kulkę z patronu do karabinu Manlichera, założył go końcem cieńszym do śrubownika, poczem młotkiem uderzył w drugi koniec patronu, zaopatrzony kapslą. W tej chwili nastąpił wybuch prochu wewnątrz patronu, i cały patron przebił ciało w okolicy brzucha, powodując niemal natychmiastową śmierć.

Towarzystwo imienia Skargi. Walne Zgromadzenie Towarzystwa im. Piotra Skargi we Lwowie, zawiązanego celem krzewienia i popierania polskiego piśmiennictwa katolickiego, odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 czerwca b. r., o godz. 12-tej w południe, w lokalu T-wa przy ul. Teatralnej l. 3.

Z Dębicy donoszą, że staraniem Kółka dramatycznego Sokoła w Dębicy, odbędzie się tam w poniedziałek, 1-go czerwca Koncert, ze współudziałem p. S. Nowakówny, uczenicy konserwatoryum krakowskiego, orkiestry wojskowej 40 p. p., pod osobistem kierownictwem kapelmistrza, chóru mieszanego i męskiego tegoż Kółka. W skład programu wejdą utwory: Moniuszki, Chopina, Galla, Griega, Gounoda, Liszta, Wagnera i t. d.

Z dziedziny wojskowości.

Wielkie ćwiczenia artyleryi wałowej odbędą się latem br. na placu ćwiczeń artyleryi w Hajmasker, jak donosi o tem „Milit. Rundschau". Przy ćwiczeniach tych, będzie chodziło o atak całej brygady artyleryi wałowej na zbudowane specyalne objekty fortyfikacyjne, zaopatrzone we wszystkie najnowsze środki obronne, a między innemi w potężne sklepienia betonowe. Atakująca zaś artylerya będzie miała w swem rozporządzeniu samochody do przewożenia ciężkich haubic i moździeży.

W ćwiczeniach powyższych weźmie także udział pewna liczba oficerów od sztabu inżynieryi i sztabu artyleryi.

Składki na pogorzelców w Zembrzycach w dalszym ciągu złożyli w książęco-biskupim konsystorzu:

N. N. 4. p. Andrychów 120 kor., Tenczynek 30 kor., pani Józefa Kulmianka naucz. z Woli Batorskiej 5 kor., Rzyki 17 kor., Piotrowice 44 kor., Zalas 10 kor. 60 hal., Sromowce wyżne 12 kor. 14 hal., Oświęcim 137 kor. 50 hal., Grabie 21 kor. 50 hal., Milówka 30 kor., Zielonki 40 kor., Sucha 100 kor., Marcyporęba 100 kor., Jaworzno 172 kor., Brzezie 42 kor., Palczowice 45 kor., Komorowice 30 kor., Poręba Żegoty 20 kor., Łopuszna 16 kor., Osiek 64 kor., Cięcina 80 kor., OO Misyonarze Kleparz 79 kor., Zembrzydowice 59 kor., Nidek 19 kor., Zakliczyn ad Sepraw 16 kor., Rudawa 98 kor., Zawoja 92 kor., Pisarzowice 29 kor. 34 hal., Klecza dolna 25 kor., Wieliczka 100 kor., Głogoczów 35 kor., Szczyrk 16 kor. 68 hal., Klasztor PP. Prezentek 5 kor., Ryczów 32 kor., Jordanów 62 kor., Jeleśnia 40 kor., Bobrek 60 kor., Waksmund 25 kor. 90 hal., Barwałd 36 kor., Krzeszów 172 kor. 10 hal., Dziekanowice 14 kor. 88 hal., Krystynów 20 kor., OO. Redemptoryści 49 kor. 70 hal., Głębowice 33 kor. 70 hal., Nowy Targ 90 kor.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Piątek — teatr zamknięty.

Sobota. Pierwszy gościnny występ M. Frenkla, artysty teatrów warszawskich. »Byle świat zadziwić« (Le pate) komedya A. Savoir'a i A. Picard'a.

Niedziela popoł. »Hamlet«, tragedya Schakespeare'a. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Byle świat zadziwić« (Le pate), komedya A. Savoir'a i A. Picard'a.

Repertuar Teatru ludowego.

Piątek 22 bm. »Drużba« M. Bałuckiego.
Sobota 23 bm. »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela 24 bm. popoł. »Wojna z babami«.
Niedziela 24 bm. wieczorem »Lola z Ludwinowa«.
Poniedziałek 25 bm. »Krowoderskie Zuchy«.
Wtorek 26 bm. »Drużba« M. Bałuckiego.
Środa 27 bm. »Lola z Ludwinowa«.

Ze sportu.

Pogoń-Wisła. W niedzielę 24 bm. rozegra I. drużyna T. S. „Wisła" na boisku C. S. „Cracovia" zawody piłką nożną z L. K. S. „Pogoń" ze Lwowa. Zawody te budzą w kołach sportowych niesłychane zainteresowanie, już to ze względu na to, że będą to pierwsze zawody w sezonie bieżącym o Mistrzostwo Galicyi, już ze względu na ostatni wynik „Wisły" z „Pogonią" we Lwowie, dnia 10 b. m. dając tej pierwszej najzupełniej niespodziewaną porażkę w stosunku 2:0. Porażkę tę należy przypisać doskonalemu składowi „Pogoni", który obecnie jest uzupełniony pięcioma doskonałymi graczami, a to trzema jak Dworzakiem i Żiżką (bramkarz) ze „Sparty" praskiej i Holmanem z Kladna, oraz Witkowskim i Turmińskim z Krakowa. Dzięki tym trzem graczom czeskim „Pogoń" gra obecnie zupełnie nową metodą, a mianowicie krótkiem podawaniem piłki dołem. Pozatem obrona „Pogoni" jest wprost wspaniała, a składa się z Kuchara III. i Kamerera.

Początek zawodów o godzinie 5. Poprzedzą o godzinie wpół do 4 zawody Rezerwy „Wisły", które będą ogłoszone afiszami.

Koncert jubileuszowy Lutni krakowskiej.

Dwudziestopięciolecie istnienia swojego uczciła „Lutnia" koncertem, odbytym we środę w sali Starego Teatru. Uroczysty wieczór zgromadził tłumną publiczność, pragnącą dać wyraz uznaniu wytrwałej pracy miłośników śpiewu chóralnego, ugrupowanych przez czas tak długi pod znakiem tego towarzystwa. Zasiadł wśród nas także ten, który był właściwym organizatorem „Lutni", jej duchem ożywczym i prawdziwym opiekunem, p. Adolf Steibelt. Historya „Lutni" przez 23 lat zapisywała inicyatywa trud i poświęcenie tego prawdziwego melomana, mającego w krwi swej tradycyę muzyka tegoż nazwiska, który jeszcze z Beethovenem miał szczęście muzykować. Zasługi p. Steibelta około „Lutni" podniósł w serdecznem swem przemówieniu prof. Franciszek Bylicki. Ze wszech stron pospieszono z życzeniami dla „Lutni". W szeregu gratulujących nie brakło ani jednego większego polskiego związku śpiewackiego, kilka zaś wysłało własnych delegatów na piękną tę uroczystość (Gal. Tow. muz. we Lwowie, „Lutnia" warszawska, „Lutnia" lwowska i i.). Pod godłem „Lutni" gromadzili się zawsze najlepsi śpiewacy krakowscy, chóralna muzyka polska miała w nich zawsze pełnych zapału wykonawców, a celem sympatycznej drużyny było propagowanie rodzimej sztuki prawdziwie bezinteresowne, godne gorącego uznania.

Koncert środowy przedstawił słuchaczom liczny zespół śpiewaków, którzy znakomicie wykonali „Hasło Lutni krakowskiej" prof. Walewskiego, długi i urozmaicony utwór Niewiadomskiego p. t. „Grób Wikinga", „Preludyum" Wł. Żeleńskiego, odznaczone pierwszą nagrodą na jubileuszowym konkursie „Lutni", Maszyńskiego „Z Pieśnią" i tegoż świetną kompozycyę „Dwie dole", wreszcie „Piszczałeczkę" Obuchowicza. Chór śpiewał dzielnie, intonacye były pewne, kontrasty dynamiczne dowodziły pomysłowej i sumiennej pracy sprężystego dyrygenta „Lutni" p. Isakowicza. Piękny głos p. Dra Alfreda Jendla okrasił ustęp solowy w jednym z chórów.

Stylowem uzupełnieniem programu był współudział w koncercie śpiewaczki operowej p. Skibińskiej-Tarnawskiej i znanego basisty p. Stan. Tarnawskiego. P. Tarnawska posiada zupełnie wyjątkowy głos kontraaltowy, śpiewa bardzo szlachetnie, a jeśli rodzaj jej interpretacyi nie rozgrzewa słuchacza, to na uznanie jego musi zasłużyć pewna dostojność tej sztuki. Dawniejszy repertuar wokalny dostarczyłby pani Tarnawskiej utworów, w których warunki artystki mogłyby przedstawić się w pełniejszy sposób, niż w wybranych na koncert ten pieśniach, gdzie pietyzm dla sztuki poważnej, nowoczesnej, nie miał dla siebie dość równoważników czysto śpiewackich. Znany z wielu występów w operze lwowskiej głos p. Tarnawskiego, donośny i piękny w dźwięku, przedstawia się i na estradzie niemniej korzystnie. Egzotyczna arya z opery Grossmana p. t. „Duch wojewody", dodana nad program, była szczęśliwą sposobnością wykazania rozległych środków wokalnych i technicznych artysty, oklaskiwanego rzęsiście.

W poważnym nastroju odbył się koncert „Lutni" i zostawi w pamięci uczestników jego i członków towarzystwa miłe wspomnienie. Do ogólnej wiązanki życzeń dalszego rozwoju pozwala sobie podpisany złożyć na ręce krakowskiego i zasłużonego prezesa „Lutni", p. Kazimierza Brzezińskiego słowa zachęty serdecznej do trwania towarzystwa przy ogłoszonych ideałach.

Z. J.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 maja).

Pobicie Stapińskiego w Tuchowie

Lwów (Tel. wł.) »Słowo Polskie« donosi w telegramach z Tuchowa o rozbiciu wiecu Stapińskiego przez chłopów. Wiec miał się odbyć w Kielanowicach wczoraj. Zainteresowanie było wielkie zwłaszcza gdy się dowiedziano, że **Stapiński przyjechał i sam będzie przemawiał.** O godz. 2 popoł. w domu Jana Padły rozpoczęły się obrady. Zagaił je Padło, którego z początku słuchano spokojnie. Gdy zaczął jednak wymyślać na narodowych demokratów i konserwatystów **zerwała się burza**. Hałas był tak wielki, że w końcu komisarz wiec rozwiązał. **Stapiński się ukrył,** ale chłopi czekali na niego. Kiedy po pewnym czasie Stapiński wyszedł, aby poszukać furmanki, **chłopi rzucili się na niego i pobili, powaliwszy na ziemię**. Równocześnie dostało się także jego adherentom. Dzięki interwencyi żandarmeryi uwolniono Stapińskiego z rąk ludu.

Piechotą poszedł on do Tuchowa, gdzie żandarmerya chroniła go aż do odjazdu pociągu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Polnische Nachrichten" **w tendencyjny sposób opisują zgromadzenie ludowe** w Kielanowicach, urabiając z góry opinię dla Stapińskiego.

Narady w Liwadyi.

Petersburg. (WAT.) Przybyli tu z Liwadyi wysocy dygnitarze państwowi, którzy brali udział w ostatnich naradach ministeryalnych, jakie odbyły się w Liwadyi pod przewodnictwem cara.

Dygnitarze ci oświadczyli przedstawicielom prasy, że w naradach tych brali udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych Makłakowa. Na naradach tych poruszono kwestyę polityki wewnętrznej i wskazano na **wzmagające się coraz bardziej wśród ludności niezadowolenie z powodu polityki wewnętrznej Makłakowa.** Niezadowolenie to ogarnia nawet sfery umiarkowane, a opozycya wyzyskuje je do celów agitacyjnych. **Agitacya ta zaczyna być groźną dla rządu.**

Dalej **podkreślono niezadowolenie Dumy z działalności ministra oświaty Kassa.**

Członkowie tych narad uznali za konieczne poczynić pewne kroki, celem zbliżenia rządu do umiarkowanych frakcyj Dumy. Uznano też za konieczne, aby przedstawiciele rządu trzymali się zasad, wyrażonych w reskrypcie, wystosowanym na ręce prezydenta ministra Goremykina i ministra skarbu Barka. Wszyscy ministrowie byli pewni, że minister spraw wewnętrznych Makłakow poda się po tych obradach do dymisyi. Decyzya ta w ostatniej jednak chwili została cofnięta, a to pod wpływem jakiejś depeszy, wysłanej przez redaktora „Graźdanina" ks. Meszczerskiego do Liwadyi.

Z Albanii.

Durazzo. (T. B.) Essad basza przed wyjazdem podpisał protokół, w którym pod słowem honoru zobowiązuje się nie mieszać się więcej do wewnętrznych lub zagranicznych spraw Albanii. U Essada przeprowadzono dokładną rewizyę i skonfiskowano dwa pakiety korespondencyj. Essad oświadczył, że pragnie najpierw udać się na dłuższy pobyt do Neapolu.

Durazzo. (T. B.) Ks. Wilhelm wezwał ministrów, by zatrzymali portfele. Tekę wojny i spraw wewnętrznych, piastowaną dotąd przez Essada, objął tymczasowo Hussan bey Pristina.

Durazzo. (T. B.) Celem stłumienia ruchu chłopskiego w okolicy Szijak, wyruszył oddział złożony z 200 ochotników, przeważnie nacyonalistów, zwiększony po drodze posiłkami z Kiloi dwoma karabinami maszynowymi, pod wodzą majora holenderskiego. Chłopi, do których wysłano parlamentaryuszy, oświadczyli, że rozejdą się w spokoju a w piątek przyszlą deputacyę ze swoimi postulatami do Durazzo. Wczoraj panował w Durazzo zupełny spokój.

Paryż (WAT.) »Temps« donosi z Durazza: w mieszkaniu Essada paszy znaleziono jego list własnoręcznie pisany, zawierający dokładnie opracowany plan spisku, ułożonego w Skutari, skąd mieli wyruszyć powstańcy przeciw ks Wiedowi.

Neapol. (T. B.) Essad basza, wczoraj wieczorem przybył tu wraz z małżonką i zamieszkał w hotelu Royal.

Durazzo. (T. B.) Pod przewództwem Erneste i kilku duchownych przybyło tu 130 katolickich Malisorów, by oddać się do rozporządzenia księcia i objąć straż. Noc spędzili w pałacu książęcym a rano ulokowano ich w budynkach zakupionych przez rząd a przeznaczonych na pomieszczenie ministerstw.

Durazzo. (T. B.) Z okazyi urodzin księżnej, odbyło się nabożeństwo, poczem Malisorzy i ludność z Kruja urządziła manifestacyę przed pałacem książęcym. Książę z małżonką i dziećmi pojawił się na balkonie, a adjutant księcia w jego imieniu podziękował za manifestacyę.

Rzym. (Tel. wł.) Z Durazzo donoszą, że panuje tam radość z powodu usunięcia Essada baszy. Odbyło się zgromadzenie, na którem **okrzyczano Essada wrogiem ojczyzny.** Tłum krzyczał „Precz z baszami! precz z bejami!" Izmael Kemal bej polecił swym zwolennikom zachować się spokojnie i wiernie wobec księcia.

Rosya a sprawa Albańska.

Paryż. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że zamieszki albańskie oceniają tam spokojnie. Rosya zawiadomiła jednak gabinety austro-węgierski i berliński, że **nie zgodzi się na chwilowe nawet obsadzenie Albanii przez oba mocarstwa.**

Nowa rewolucya w Albanii.

Valona. (Tel. wł.). Z Durazzo donoszą, że Arif Hikmet podjął próbę **proklamowania samorządu,** wywieszając równocześnie **turecką chorągiew.** Oddział wojska z Liumy liczący 600 ludzi, przeszkodził temu zamachowi.

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT.) Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o wpół do pierwszej po południu. Pierwszy zeznawał dyrektor Banku warszawskiego przemysłowego Gintowt, który zeznał, że Bisping utrzymywał stosunki handlowe z tym bankiem. Kupował akcye, dyskontował weksle i miał kredyt do wysokości 50.000 rubli. W jesieni r. 1912 przybył do Banku ord. Bisping z zapytaniem, czy Bank zdyskontuje mu weksel rosyjski ks. Druckiego-Lubeckiego. Gintowt odpowiedział, że będzie to możliwe o ile miejsce płatności weksla znajduje się w Królestwie Polskiem. Po dwóch tygodniach przybył Bisping powtórnie do Banku z wekslami polskimi z podpisami ks. Druckiego-Lubeckiego. Weksle te opiewały na sumę 50.000 rubli, którą to sumę Bisping w gotówce otrzymał. Ks. Drucki-Lubecki jednak nie wykupił tych weksli w terminie. Po jakimś czasie przyszedł do Banku imieniem księcia, przyjaciel księcia hr. Pusłowski z prośbą, aby weksli tych nie oddawano do protestu, gdyż niebawem będą zapłacone. Gdy bank odmówił tej prośbie, zaznaczając, że po 2 tygodniach spadnie żyro Bispinga, Pusłowski dał własną gwarancyę poczem weksle prolongowano. Wreszcie weksle te zostały wykupione przez pana Żukowskiego, ale już po śmierci księcia.

Kazimierz Kiziak, stangret z Teresina, zeznaje w sprawie dwóch wyjazdów na spacer księcia z Bispingiem z Teresina. Świadek potwierdza, że po jakiejś uwadze, uczynionej przez Bispinga w języku francuskim, książę kazał zejść z kozła świadkowi i poczekać a sam z Bispingiem pojechał dalej. Na pytanie obrońców odpowiada świadek, że w kilkanaście minut po wyjeździe panów na spacer w zamku kręcił się jakiś człowiek, którego w końcu wypędzono z zamku. Niebawem po jego wypędzeniu usłyszano w zamku huk strzału.

Kamerdyner księcia, Zdanowicz, zeznaje, że pewnego dnia, Bisping bawiąc w Teresinie, rozmawiał dłuższy czas z księciem. Rozmowa była bardzo ożywiona i toczyła się w języku francuskim. Po polsku usłyszał świadek słowa, odnoszące się co do drożyzny bydła i koni. Nazajutrz rozmawiali obaj panowie, także, ale już z mniejszem ożywieniem. Świadek nie zauważył nic niezwykłego w ich stosunku.

Lokaj Wołowski zeznaje, że czyszcząc rano w dzień zabójstwa ubranie Bispinga, nie zauważył, aby w kieszeniach jego znajdował się jakiś cięższy przedmiot, nie widział też na stoliku Bispinga rewolweru. W końcu wypowiada świadek w konkluzyi własne spostrzeżenie, że na podstawie zachowania się Bispinga, jemu przypisuje zbrodnicze zamiary.

Świadek Angielka Stock, towarzyszka córki zamordowanego księcia z pierwszego małżeństwa zeznaje, że księżniczka powtórzyła jej swego czasu rozmowę, jaką miała na temat znanego zajścia ze strychniną w herbacie. Księżniczka zapytała ojca, dlaczego nie przeprowadził w tej sprawie ścisłego śledztwa, celem wykrycia zbrodniarzy. Księżniczka wymieniła przy tem nazwiska kilku osób, jako przypuszczalnych sprawców zamachu. Między innemi wymieniła służącego Jana i służącego Grała, ojciec jednak stanowczo odrzucił te podejrzenia.

Gdy księżniczka wymieniła z kolei nazwisko Bispinga, książę zaczerwienił się i zawołał wzburzony: „Zabraniam ci o tem komukolwiek mówić. Nie należy do tej sprawy przykładać ręki".

Na zapytanie obrońców, gdzie się obecnie księżniczka znajduje, odpowiada świadek: „w Warszawie".

Oświadczenie to wywołuje sensacyę. Na pierwsze bowiem wezwanie prokuratoryi, aby księżniczka stawiła się osobiście, celem złożenia zeznań, księżniczka przysłała z Paryża urzędowe potwierdzenie, że nie może się stawić osobiście w Warszawie.

Obrona zwraca uwagę, że księżniczka, badana w śledztwie pierwiastkowem przez sędziego śledczego, nie wspomniała ani słowem o tej rozmowie z ojcem.

Ks. Drucka Lubecka, wdowa po zamordowanym, zapytana przez przewodniczącego, na czem opierała swój pogląd, iż stosunki między jej mężem a Bispingem w ostatnim czasie ochłodziły się, odpowiada, że raz w Nervi mąż wyraził zdziwienie, dlaczego Bisping zaraz po swoim ślubie odesłał żonę do Rzymu, a sam wyjechał do Warszawy. Księżna zwróciła mu na to uwagę, że Bisping uczynił to przecież w jego interesie, ponieważ chodziło o sprzedaż gruntów należących do księcia. Książę odpowiedział jej na tę uwagę: „Nie rozczulaj się tem tak bardzo, przecież ja mu za to dobrze płacę".

Świadek gajowy Cybulski, oświadcza, że w czasie przejażdżki księcia z Bispingiem w pierwszym dniu, widział w rękach Bispinga rewolwer, który Bisping nabijał. Zeznanie to wywołuje uśmiech niedowierzania nawet na ustach prokuratora. Świadek oświadcza, że w śledztwie pierwiastkowem tego nie podał, ponieważ obawiał się, aby prasa tego nie wykorzystała i nie roztrąbiła.

Dzisiejsza rozprawa zaczyna się o godz. 1 w południe.

Subskrypcya na pożyczkę krajową.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają, że subskrypcya na pożyczkę galicyjską udała się w całej pełni. We Lwowie w Banku krajowym subskrybowano 4 miliony 200 tysięcy koron, w innych bankach około 3 mil. kor., w Krakowie i na prowincyi 3 miliony koron. Razem w Galicyi subskrybowano 10 milionów koron. Wynik ten przechodzi oczekiwania. Według wiadomości z Wiednia, cała pożyczka 80 milionów koron została w zupełności subskrypcyą pokryta.

Wobec tego resztujące 30 milionów koron, które nie wypłaciły dotychczas banki, mające objąć emisyę pożyczki, zostanie wypłacone w jesieni.

Zjazd delegatów Tow. Wzaj. Ubezp. urzędników prywatnych.

Lwów. (T. B.) Dzisiaj rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Obrady zagaił Paweł ks. Sapieha, przedstawiając rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym, na który nie wpłynęła ujemnie ogólna klęska. Poseł Adam przedłożył sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej zaś p. Kowalski sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Nad sprawozdaniami temi rozwinęła się obszerna dyskusya.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (T. B.) „Korrespondenz Wilhelm" donosi, że cesarz spacerował dzisiaj przez pół godziny w parku Schoenbruńskim. Spacer ten wywarł bardzo korzystny wpływ na stan zdrowia cesarza.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza giełda była lepsza. Kursa wobec dobrych wiadomości z targów amerykańskich poszły w górę.

Delegacye.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Delegacyi austryackiej zabrał głos prezydent ministrów hr. Stuergkh, który powołując się na §. 3 regulaminu oraz na pytanie delegata Nemeca i wyrażone w ciągu dyskusyi życzenia, aby jasno oświadczył czy pos. Szviha znajdował się w tajnej służbie policyjnej, powiedział, że co do samej rzeczy nie może zająć innego stanowiska, niż je zajął minister spraw wewnętrznych w piśmie z dnia 11 marca do prezydenta Izby Sylwestra. Przedewszystkiem jednakże podkreśla prezydent ministrów, że daleko rozgałęziona obejmująca wszystkie gałęzie tajna służba policyjna, która dawniej była stosunkami uzasadnioną i konieczną, dzisiaj u nas nie istnieje a system taki nie dałby się ująć w ramy nowoczesnego życia konstytucyjnego.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych austryackich wywody hr. Stürgkha o aferze Szvihy **nie zrobiły żadnego wrażenia,** gdyż były bardzo niejasne.

Pallavicini w Bukareszcie.

Bukareszt. (T. B.) Przybył tu austro-węgierski ambasador w Konstantynopolu margr. Pallavicini i był przyjęty przez króla na audyencyi. W południe odbyło się w pałacu następcy tronu na jego cześć śniadanie, na którem był także obecny król z królową, oraz rodzina następcy tronu.

Paderewski kupuje ziemię w Brazylii.

Warszawa. (WAT.) Dzisiejszy „Kuryer Poranny" donosi, że Ignacy Paderewski nabył olbrzymie obszary ziemi w Brazylii. Transakcya ta dokonaną została przy udziale pełnomocnika Paderewskiego, Tad. Jentysa, którego Paderewski specyalnie w tym celu wezwał do siebie.

O samorząd miejski w Król. Polskiem.

Petersburg. (WAT.) W kołach zbliżonych do Rady państwa oświadczają, że obrady nad projektem samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego w Radzie państwa prawdopodobnie zostaną odroczone aż do chwili, gdy Goremykinowi w myśl otrzymanych z Liwadyi wskazówek uda się skłonić prawicę Rady państwa do ustępstw na rzecz języka polskiego. (??!!)

Delegacya rosyjska w Rumunii.

Petersburg. (WAT.) Wedle doniesień ze źródeł miarodajnych w najbliższym czasie wyjedzie do Rumunii specyalna delegacya rosyjska, złożona z wysokich dygnitarzy państwowych.

Wielki pożar.

Petersburg. (T. B.) W warsztatach fabryki putiłowskiej wybuchł jak się zdaje wskutek nieostrożności, ogień, który zniszczył także dwa inne warsztaty ze sporządzanemi tam częściami potrzebnemi do budowy okrętów. Szkoda wynosi około 200.000 rubli.

Katastrofa lotnicza.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Podczas lotu spadł z wysokości 20 metrów lotnik Włyński z mechanikiem. Mechanik zginął, lotnik ma obie nogi połamane, aparat roztrzaskany.

Churchill w Niemczech.

Londyn. (WAT.) »Daily Mail« donosi, że minister marynarki angielskiej Churchill udaje się niebawem na wielkie niemieckie regaty do Kielu. Wizycie tej przypisnją wielkie znaczenie polityczne, gdyż Churchill spotka się tam z cesarzem Wilhelmem, z kanclerzem Bethmannem-Hollwegiem i innemi wybitnemi osobistościami.

»Daily Mail« dodaje, że wizyta Churchilla w Kielu zapewne nie będzie się podobać politykom francuskim, ale kto zna czułostkowość francuskiej dyplomacyi, na punkcie wojska i marynarki, a zwłaszcza na punkcie zbliżenia niemiecko-angielskiego, ten zrozumie, że we Francyi muszą złem okiem patrzeć na tę wizytę.

Odwiedziny eskadry angielskiej.

Londyn. (T. B.) Admiralicya podaje do wiadomości: Druga eskadra okrętów wojennych odwiedzi Kilonię w czasie od 23 do 30 czerwca. Pierwsza eskadra odwiedzi Rewal, 17 czerwca, Kronstadt 22 czerwca a Rygę 30 czerwca, druga eskadra krążowników pozostanie w Drontjem i Bergen od 15-go czerwca do 1-go lipca. Eskadra III. krążowników zabawi w Krystianii od 15 do 23 czerwca, poczem okręty te udadzą się do Kopenhagi, gdzie zabawią od 24 czerwca do 1 lipca.

O „home-rule".

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin wniosek Robertsa Cecila o odroczenie trzeciego czytania „homerule-billu" odrzucono 286 gł., przeciw 176. Miała się skutkiem tego odbyć dyskusya nad tym billem. Przewodniczący udzielił głosu unioniście Campbelowi. Kiedy jednak tenże powstał z miejsca, cała opozycya poczęła wołać: „Odroczyć!" W końcu posiedzenie wśród wielkiego wzburzenia i żywych okrzyków opozycyi z powodu panującej wrzawy do dziś odroczono.

Awantury sufrażystek.

Londyn. (T. B.) Sufrażystki usiłowały wczoraj wtargnąć do pałacu królewskiego Buckingham, by wręczyć królowi petycyę w sprawie prawa głosowania dla kobiet. Policya rozproszyła demonstrantki. Panią Pankhourst aresztowano u wejścia do pałacu. W jednem miejscu przyszło do bójki między zwolennikami i zwolenniczkami sufrażystek a policyą. Aresztowano 46 osób, między tymi trzech mężczyzn.

Rokowania o pokój w Meksyku.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że powstańcy meksykańscy wysłali swych reprezentantów na rokowania pokojowe do Niagara Falls tylko dlatego, aby poinformować się o zamiarach generała Carranzy.

Meksyk. (T. B.) Huerta stanowczo przeczy, jakoby delegatów dla konferencyi w Niagurafalls zapewnił, że ustąpi.

Nadesłane.

Tow. Wzajemnego Kredytu w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. Członków, że wypłaca od udziałów złożonych, ponad przyznaną już **4%** zaliczkę na dywidendę — jeszcze

1% superdywidendy za rok 1913.

w Kasie Tow. w Krakowie, Filii we Lwowie, lub Stanisławowie za przedłożeniem książeczki udziałowej.

(Przedruku nie płacimy). 713

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wraz z filiami we Lwowie i Stanisławowie z dniem 31 grudnia 1913 roku.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1913 r. Pasywa.

Aktywa		K.	h.
Gotówka w kasie		173.323	25
Weksle Członków		10,856.073	70
Rachunek bieżący		4,217.861	73
Lokacya kapitałów		185.357	08
Lokacya funduszu rezerwowego:			
K. 100.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziemsk. po 82.25	K. 82.250·—		
K. 64.000 w 4½% listach Banku hipot po 92·75	K. 59 360·—		
K. 32.000 w 4½% listach gal. Tow. Kred. ziem. po 91·50	K. 29.280·—		
Książeczka własna Nr 15.398	„ 38 614·66	209.504	66
Lokacya funduszu emerytalnego:			
K. 75.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziem. po 82.25	K. 61.687.50		
K. 80.000 w 4½% listach Banku hipot. po 92·75	K. 74.200·—		
K. 20.000 w 4½% listach Banku kraj. po 91·—	K. 18.200·—	154.087	50
		15,796 210	92

Pasywa	K.	h.
Udziały Członków	2,374.209	42
Wkładki na książeczki	5,977.132	80
„ „ rachunek bieżący	5,057.348	43
Weksle reeskontowane	1,526.494	—
Procent od weksli pobrany na rok 1914	123 075	28
Fundusz rezerwowy	209.504	66
„ emerytalny	202 032	78
Rezerwa strat	35.180	19
Zysk	291.233	36
	15,796.210	92

Straty. Rachunek zysków i strat za rok 1912. Zysk.

Straty		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		267.154	25
„ „ rachunku bieżącego		176.443	67
„ „ weksli reeskontowanych		68.150	80
„ „ funduszu emerytalnego w obrocie i dotacyi		1.899	60
Statutowa dotacya funduszu emerytaln.		5.366	12
Koszta administracyi.			
Płace, emerytury, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	K. 92.952 39		
Podatki i należytości skarbowe	„ 31.531.31	124.483	70
Zysk: przeniesienie z r. 1912	K. 196 23		
Zysk za rok 1913	„ 291.037·13	291.233	36
		934.731	50

Zysk		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1912	K. 94.896.06		
w roku 1913 pobrano	„ 784.003.64		
	K. 878 899 70		
Na rachunek roku 1914 odpada	„ 123.075.28		
Pozostaje na rachunek roku 1913		755 824	42
Procent od rachunku bieżącego		171.985	21
„ „ funduszu emerytalnego jako zwrot emerytur		6.725	64
Pozostałość z zysku za rok 1912		196	23
		934.731	50

DYREKCYA:

M. Garapich. Paszkowski. St. Dydyński.

Naczelnik biura:

W. Kozubowski.

Kraków, dnia 31 Grudnia 1913 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Dydyński. Łążyński. K. Bzowski.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.